CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Ze codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“).

Nr. 2147. Lwów, piątek dnia 4. grudnia (21. listopada) 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

NOWINY WOJENNE.

Z DWORU.

Piotrogród, 2 grudnia (19 listop. (P. A. T.): Jego Cesarska Mość raczył przybyć 2 grudnia do armji czynnej.

Wojna russko-austryacko-niemiecka.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie, 3 grudnia (20 listop.) (P. A. T.):

W okręgu Łowicza na oddzielnych częściach frontu trwają walki; znaczne nieprzyjacielskie siły, składające się przeważnie z wojsk, przerzuconych w listopadzie z zachodniego frontu Niemiec, dokonały 19 listopada ataku w okręgu Lutomiersk-Szczerców. Na pozostałym froncie i na lewym brzegu Wisły — bez istotnych zmian.

Za **Karpatami** przy zajęciu Bardiowa wzięliśmy do niewoli 8 oficerów, 1.200 żołnierzy, oraz 6 karabinów maszynowych.

—::—

Londyn. 3 grud. ((20 listop.) (PAT.) „Westminster Gazette“, wspominając, że niemieccy żołnierze dumni są głównie ze swej pomyślnej ofenzywy, przytacza jako przykład pismo Wilhelma do generała Mackenzy, w którem cesarz gratuluje mu szczęśliwego przedarcia się przez okrąg rosyjskich wojsk, dzięki czemu udało się Mackenzemu uniknąć niewoli. „My — pisze „Westminster Gazette“ — możemy tylko współczuć z nim, ale musimy przypomnieć że zadaniem Mackenzy'ego było nie uniknięcie niewoli, ale marsz na Warszawę, aby zmusić wojska rosyjskie posuwające się ku Krakowowi do odstąpienia. Skonstatowanie, że Mackenzyemu udało się uniknąć okrążenia przez nieprzyjaciela jest równoznaczne z przyznaniem się do niepowodzenia, połączonego z wielkiemi stratami i oznacza zupełne nieudanie się planu obronnego w okolicy Krakowa.

PODARKI DLA JEŃCÓW.

Piotrogród. 3 grud. (20 listop.) (PAT.) Wobec uczynionej za pośrednictwem neutralnego kraju propozycyi Niemiec co do wzajemnego zaprowadzenia bezpłatnego doręczania przedmiotów, nadsyłanych z ojczyzny, jeńców, ministerstwo finansów pozwoliło na bezpłatny przewóz przez koleje rosyjskie podarków i różnych przedmiotów o charakterze zasiłku dla niemieckich jeńców, przebywających w Rosyi.

•

Piotrogród (PAT.) 3/XII (20/XI). Nie przyjmuje się telegramów, adresowanych do russkich jeńców wojennych w Niemczech i wysyłanych z Niemiec do niemieckich jeńców w Rosyi i nadawanych przez nich.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Mowa kanclerza Rzeszy.

Kopenhaga. 3. grudnia. (20. list.) (PAT.) Donoszą z Berlina, że na posiedzeniu parlamentu niemieckiego kanclerz Rzeszy Bethmann Hollweg wygłosił obszerną mowę, która między innemi zawierała wiele uwag o sprzymierzeńcu Turcyi.

Kanclerz mówił:

Turcy doskonale wiedzą, że zniszczenie państwa niemieckiego oznaczałoby koniec państwowej niezawisłości Turcyi.

Dalej Bethmann Hollweg podkreślił niezłomną wolę całego niemieckiego narodu ponoszenia ciężarów wojny rzekomo Niemcom narzuconej i bronienia niezależności Niemiec do ostatka.

Obecnie Niemcy prowadzą wojnę na terytoryum nieprzyjacielskiem, ale oporu wroga jeszcze nie złamano i Niemcy będą musiały ponosić jeszcze dalsze ofiary. Niemcy muszą wytrwać niewzruszenie w pragnieniu doprowadzenia wojny w obronie wolności i prawa do pomyślnego końca. Dopiero wówczas Niemcy wystąpią przeciw bezprawiom wobec kraju nieprzyjacielskiego i wobec bezbronnych Niemców. Świat dowie się, że bezkarnie włos żadnemu Niemcowi nie śmie spaść z głowy — wykrzyknął groźnie kanclerz.

Dalej kanclerz oznajmił, że na zewnątrz odpowiedzialność za tę największą z wszystkich wojen spada na Rosyan, którzy przedsięwzięli powszechną mobilizacyę armii rosyjskiej, wewnętrzną zaś odpowiedzialność, ponosi angielski rząd, gdyż londyński gabinet mógł uniemożliwić wojnę, oświadczając w Petersburgu, że Anglia nie godzi się, aby zatarg austryacko-serbski rozrósł się w wojnę między mocarstwami. Takie oświadczenie byłoby zniewoliło Francyę i Rosyę do stanowczego zaniechania zaczepnych zarządzeń. Wtedy powiodłoby się pośrednictwo Niemiec między Wiedniem a Piotrogradem i nie byłoby wojny.

Anglicy wiedzieli o agitacyi zwolenników wojny wśród po części nieodpowiedzialnych ale wpływowych sfer, stojących blisko Cara. Jednakowoż wbrew zapewnieniu o przyjaźni londyński gabinet dał piotrogrodzkiemu do zrozumienia, że Anglia opowiada się po stronie Francyi, a co za tem idzie Rosyi. Angielski rząd dopuścił do wybuchu obecnej wojny, uważając ten moment za od powiedni, aby przy pomocy innych członków trójporozumienia, podciąć żywotne nerwy głównego swego europejskiego konkurenta.

Na światowym rynku — Anglia wraz z Rosyą — rzekł kanclerz — ponoszą przed Bogiem i ludzkością odpowiedzialnośść za katastrofę, która zwaliła się na Europę i cały świat.

Poczem kanclerz przechodząc do kwestyi neutralności Belgii, starał się wykazać, że Anglia sama miała zamiar ją naruszyć, gdyż Belgia wyrzekła się swej neutralności i w stosunku do Anglii.

Dalej scharakteryzował trójporozumienie, jako agresywną kombinacyę polityczną, zaś trójprzymierze jako obronną, w czem wedle jego słów, tkwił zarodek strasznego wybuchu.

Dalej kanclerz rzekł dosłownie: „Niemcy, co prawda doszły do częściowego porozumienia z Rosyą, ale sojusz rosyjsko-francuski i antagonizm Austro-Węgier z Rosyą, a nakoniec podtrzymywana przez rosyjskie, żądne panowania tendencye, nienawiść panslawistów ku Niemcom, uniemożliwiła porozumienie“.

W zakończeniu kanclerz wrócił znowu do Anglii, starając się wykazać winę jej w wybuchu obecnej wojny.

Sesyę parlamentu odroczono do 17 lutego 1915 roku.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż (PAT.) 3/XII (20/XI). Agencya Havasa oficyalnie donosi:

Rozpoczęło się bombardowanie miejscowości Lamperniss (na zachód od Dicksmünde).

W Argonach Niemcy zniszczyli zapomocą materyałów wybuchowych północno-zachodnią część lasu Lagrury.

Wogóle Francuzi umacniają się w zajętych przez się miejscowościach i stopniowo posuwają się naprzód. W tej części frontu w Alzacyi opanowali Francuzi górny i dolny Aspach koło Thann.

Londyn. (PAT.) 4 XII. (20/XI. Korespondent amsterdamskiej gazety „Handelsbladet“ donosi z Sluisa, że po bombardowaniu przez Anglików Seebrugge nie mogą stamtąd podwodne łodzi wypłynąć na morze. Warownie portowe silnie uszkodzone. Port zamknięty.

HUK CIĘŻKICH DZIAŁ

Londyn. (PAT.) 4 XII. (20/1'). Amsterdamska gazeta „Maasbode“ donosi, że w stronie Ostendy słychać huk armat wielkiego kalibru. Przypuszczają, że angielska flota, któ ą widziano koło Ostendy, bombarduje wybrzeże.

STRATY ANGIELSKIE.

Londyn. (PAT.) 4/XII. (20/XI). Według „Times“ ogólne straty angielskich wojsk w zabitych i rannych i zaginionych dochodzi do 84.000.

Londyn. 2. grudnia (19. list.) (PAT.) Niemcy przesłały Portugalii usprawiedliwienie z powodu wtargnięcia do Angoli.

—o—

Londyn. 2 grud. (19 listop.) (PAT.) W Hamersal, koło Bredfortu z powodu wybuchu lidytu w fabryce wyrobów chemicznych zginęło 6 osób, a wiele zostało ranionych. Budynek zburzony. W sąsiednich domach wyleciały szyby.

POWSTANIE W POŁUDNIOWEJ AFRYCE.

Pretorya. 3. grudnia (20. list.) (PAT.) Oficyalnie ogłoszono, że generał Dewet dostał się do niewoli.

Cisza przed burzą.

Paryski korespondent piotrogrodzkiego „Dnia“ telegrafuje, że Niemcy usilnie przygotowują się do nowego napadu na lewe skrzydło sprzymierzonych armii. W tym celu obwarowują swe pozycye na kanale Izersk m i aby w należyty sposób wznowić ataki, głębokiemi masami posługują się na wielką skalę kolejami belgijskiemi, dowożąc bez przerwy posiłki, już to świeże wojska, już też oblężnicze działa z Antwerpii i rozmaite materyały wojenne. Artyleryę koncentrują Niemcy przeważnie koło Ypres. Sojusznicy ze swej strony również spiesznie obwarowują swe pozycye.

W kopenhaskiej depeszy donosi dalej „Deń“ co następuje:

Spokój, który zapanował w ostatnim tygodniu na zachodnim teatrze, jest według powszechnej opinii spokojem przed burzą.

Obie strony prowadzą gorączkowe przygotowania do zbliżających się nowych walk.

Niemcy koncentrują we Flandryi bardzo wielkie siły wojskowe. Znów odżyło u nich hasło przebicia się za wszelką cenę do Calais.

Do Sztokholmu telegrafują z Amsterdamu i Londynu, że na froncie Dicksmünde-Ypres przygotowują Niemcy nową ofenzywę.

WALKA ŁODZI MOTOROWYCH.

W celu odparcia niemieckiego ataku na belgijskich kanałach i w zatopionej zalewem dolinie Izery pojawiły się w wielkiej liczbie francuskie opancerzone łodzie motorowe, uzbrojone w karabiny maszynowe. Od strony Brugge ku frontowi odeszły liczne oddziały niemieckie, a do brzegów Flandryi przybiły niemieckie łodzie motorowe z mitrajlezami.

Wojna austryacko-serbska.

Nisz, 1 grudnia (18 listop.) (P. A. T.). Serbska armia, zajmująca pozycję koło Użycy, odeszła w ostatnich dniach z Użycy do Poserycza. Odwrót dokonany został w zupełnym porządku w ciągu 29 listopada. Na pozostałym froncie nic istotnego.

—o—

Sprawozdawca woj. „Dziennika Kij.“ pisze: Serbskie biuro prasowe w kolejnym komunikacie przynosi szereg informacyi o potyczkach, jakie się toczyły między wojskiem austryackiem a serbskiem, na froncie między Waljewo a Lazarewaczem. Potyczki te są epilogiem defenzywy serbskiej w dolinie Liigu i Kolubary. Dają nam one nowe dowody męstwa i waleczności armii królewicza Aleksandra, postaci rzeczy jednak na serbskim froncie zmienić nie mogą i otoczeniu Serbów na pozycyach Rudniku zapobiedz nie są w stanie. Po zajęciu północno-zachodniej prowincyi serbskiej Podrin a i stopniowem opanowaniu północno-wschodniej Krajiny—armia serbska na wzgórzach Rudnickich nietylko zostanie unieruchomiona, ale Austryacy zyskają bezpośrednią styczność z wyraźnie ku koalicyi germańskiej ciążącą Bułgaryą, od której będzie ich dzielić jedynie wąskie łożysko, przepływającego wzdłuż granicy serbsko-bułgarskiej, Timoku. Okolicność powyższa uniezależni koalicyę germańską od Rumunii, do której należy część Dunaju na granicy serbsko-rumuńskiej od Verciorowa aż do Kobisnicy i zapewni Niemeom utrzymanie via Bułgarya łączności z ich sprzymierzeńcem tureckim.

Wojna z Turcyą.

ZE SZTABU KAUKAZKIEJ ARMJI.

Urzędownie. 2 grudnia (19 listop.):
D. 1 grudnia większych starć nie było.

TURCYA I EGIPT.

Próba Turków wzniecenia powstania w Egipcie nie powiodła się.

Z WŁOCH.

Wychodząca w Turynie gazeta „Stampa“ donosi, że na ostatnim posiedzeniu rady ministrów włoskich, minister spraw zagranicznych Sonino oznajmił iż międzynarodowe położenie Włoch w obecnej chwili nie wymaga zmiany powziętego przez Włochy postanowienia o zachowaniu neutralności. (Dń.)

Z RUMUNII.

Na zebraniu deputatów partyi rządowej miał premier referat, w którym między innemi rzekł: Na mój los spadła ciężka misya prowadzić Rumunię. Zadanie to nabiera charakteru historycznego dramatu, proszę więc o odnoszenie się z zaufaniem do rządu. Nie czas teraz na słowa. Najmniejsza omyłka grozi ciężkiemi następstwami. Rzecz ta, wygłoszona z patosem, wywarła wrażenie i zyskała uznanie Izby. Wynikiem zebrania będzie — jak to jest do przewidzenia — zwycięstwo rządu.

Rząd rumuński nawiązał wedle pogłosek, układy z Bułgaryą na wypadek wystąpienia przeciw Austryi. Rumunia proponuje Bułgaryi nieznaczną część Nowej Dobrudży; jeśli się tem Bułgarya nie zadowoli, to Rumunia równocześnie żąda, by prócz Serbii i Grecya dała Bułgaryi rekompensaty, ustępując jej Kawallę. W odpowiedzi na tę propozycyę Venizelos rozesłał notę cyrkularną do wszystkich greckich osobistości rządowych, w której krótko i kategorycznie oświadcza, że Grecya nie ustąpi ani piędzi ziemi, zajętej przez armię grecką w 1913 r („Kij. Myśl“).

NOWE OKRĘTY DLA GRECYI.

Według doniesienia „Nedellosa“ w ciągu miesiąca grudnia doki angielskie dostarczą Grecyi zamówionych przez nią dwóch krążowników na 6500 i 5500 ton i 4 krążowników po 1200 ton Roboty około uzbrojenia tych okrętów są na ukończeniu. (Dzień).

Zamach na Venizelosa.

Przez Sofię nadchodzi wiadomość konstantynopolitańskich gazet z wiarygodnego źródła, że w Atenach wykonano zamach na Venizelosa, prezesa gabinetu greckiego. W domu prezydenta ministrów podłożono bombę, która wybuchła podczas ważnej narady Venizelosa z angielskimi oficerami. Bomba rozerwała oficerów i obaliła Venizelosa, który zemdlał.

„Ikdam“ zapewnia, że Venizelosowi grożono śmiercią, jeśli nie pójdzie przeciwko trójporozumieniu. Cała armia i król są rzekomo zwolennikami trójprzymierza; nawet opinia publiczna zaczęła zwracać się przeciw trójporozumieniu To tłomaczyć ma ruch przeciw Venizelosowi, który jest gorącym zwolennikiem trójporozumienia.

„Ikdam“ w artykule wstępnym podkreśla, że do tej pory pomimo wszelkich wysiłków Venizelosa, Grecya odrzucała wszystkie propozycye, czynione jej przez trójporozumienie, zwłaszcza już po wmieszaniu się Turcyi do wojny europejskiej.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

WARSZAWA — ŁÓDŹ.

Do „Russk. Wiedom“ donoszą z Warszawy: Komunikacya z Łodzią na razie utrzymywana jest tylko zapomocą samochodów i końmi, a i to nie jest bezpieczne. Od dwóch niemieckich korpusów, wypieranych przez Rosyan, poodrywały się oddziały i rozprószyły się w różne strony, starając się przedostać do głównych sił, napadając po drodze. Rosyanie ścigają te oddziały. Przychodzi do potyczek, które kończą się niewolą Niemców.

Z ZACHODU NA WSCHÓD.

„Birż. Wiedom.“ donoszą, że Niemcy ostatnimi dniami przewieźli przez Belgię w kierunku wschodnim sto ośmdziesiąt tysięcy żołnierzy, wywieziono także na wschód większą część artyleryi z Leodyum, Namur i Antwerpii.

WE WSCHODNICH PRUSIECH.

Do „Utra Rosii“ donoszą z Wilna: Po krwawych walkach koło Goldap, Stołupian i Gąbina za panował na wschodnio-pruskim froncie spokój. — Gąbin jest w pośrodku między niemieckiemi i rosyjskiemi wojskami. Wśród mazurskich jezior wojsko rosyjskie zajęło Jańsbork. Cały czas, już siódmy dzień, odbywa się wymiana strzałów z okopów. Główne siły niemieckie jak się zdaje skierowano na widownię walk między Wisłą a Wartą. W rejonie jezior mazurskich toczy się walka; Niemcy stopniowo cofają się. Cała okolica jest silnie ufortyfikowana, przejścia między jeziorami zagrodzone są drutami kolczastymi i rowami z wodą; nasypy szańców wzmocnione są szynami.

Rzym. 2. grudnia. (19. list.) (PAT.) Według wiadomości z ministerstwa spraw zagranicznych opracowano umowę w sprawie wzajemnei wymiany konsulów, zatrzymanych w Rosyi i Turcyi.

Kopenhaga. 2. grudnia. (19. list.) (PAT.) W Berlinie założono niemiecko-bułgarskie stowarzyszenie, gwoli wspólnej akcyi w celu zbliżenia obu państw. Inicyatywę dały osoby prywatne, ale koła rządowe użyczają nowemu stowarzyszeniu dużego poparcia.

Lotnictwo a wojna.

Wojna obecna wyjaśniła, że służba awiatorów odpowiada bardzo tym usługom, jakie dawniej wyłącznie oddawała kawalerya, t. j. służba wywiadowcza i zakres napadów na armię nieprzyjacielską raptownych, nieoczekiwanynh, z powietrza.

Rekonesase awiatorów szczególniej są użyteczne w rejonach fortecznych. Ponieważ jednak bezpieczeństwo wymaga znacznej wysokości lotu, a to znów przeszkadza ścisłej obserwacyi, zaopatrzono więc samoloty od spodu w pancerze, awiatorów zaś w mocne szkła dalekowzroczne.

Najmniej ważną jest służba awiatorów w ar ergardach, jako środek porozumiewawczy, szybszy od kawaleryi, używany tam, gdzie ani telefonem, ani telegrafem nie można się posługiwać.

Nie mniejszą usługę oddaje aeroplan jako sygnalizator.

Rzucanie natomiast bomb na okopy nieprzyjacielskie, fortyfikacye i oddziały wojsk nie dało poważnych rezultatów, ze względu na trudność celowania.

Daleko skuteczniejsze jest spuszczanie zwykłych kul, których aeroplan może unieść do półtora tysiąca, a które, spadając, nabierają pędu kuli wystrzału karabinowego. Kule takie, okrągłe, ołowiane wypuszcza się z kasetki po 20—25 jednocześnie, za pomocą zwykłego naciśnięcia guzika.

Do zadań awiatyki wojennej należy naturalnie walka z nieprzyjacielskimi aeroplanami, a więc strzelanie do nich z karabinów maszynowych, a nawet przeszkadzanie im w locie zapomocą wywoływania przez bliskie mijanie ich wirów powietrza, naruszających równowagę, przyczem ucierpieć może tylko napadnięty, napadający bowiem, wiedząc o zamierzonym ruchu i o skutku, jaki stąd dla niego wypłynie — zawczasu, odpowiednim manewrem steru zdoła zapobiedz zmianie równowagi. Wreszcie niezmiernie ważną funkcyę mają awiatorzy podczas bitew, badając skuteczność strzałów artyleryi swojej, gdy ta strzela do bardzo oddalonego punktu na niewidzianego. (Dz.)

Nadesłane.

KRONIKA WOJENNA.

JAGIEŁŁO!

Członek Dumy państwowej, socyalny demokrata Jagiełło, został przez Niemców wypuszczony z niewoli. (Kijewl.)

Z WIEDNIA.

„Birż. Wiedom.“ donoszą, że do prezydenta ministrów Stuergkha przybyli delegaci stronnictw: chrześc.-społecznego, niemieckiego narodowego zjednoczenia i socyalnej demokracyi z żądaniem natychmiastowego otwarcia Rady państwa.

POTYCZKI.

Piotrogród, 2 grudnia (19 listop.) (P. A. T.). W potyczkach, nieprzerwanie ciągnących się we

wschodnich Prusiech z większym odznaczeniem działają uralscy Kozacy. Rano 25 listopada chorąży Żygulin z pół sotnią wpadł do wsi, zajętej przez niemiecką konnicę, zarąbał 30, wziął do niewoli dwu i odegnał strzałami podchodzący niemiecki batalion. Chorąży Iwanow podpuścił nieprzyjacielski rekonesans o 30 jeźdźcach do zajętej przez rosyjską straż połową wioski, przyjął go strzałami i zaczął ścigać. Pogoń odbywała się na przestrzeni 8 wiorst, przyczem porąbano 25 ludzi i wzięto do niewoli podoficera. Zauważywszy koło wioski Chojnów na północ od Prasnysza niemiecki posterunek z 7 ludzi, setnik Masnatow z podjazdem Dońców, rzucił się na niego. Na pomoc Niemcom pośpieszył szwadron. Setnik odparł go i ścigał na przestrzeni dwu wiorst, porąbał 15 Niemców i 3 wziął do niewoli.

Na północny wschód od Łodzi nieprzyjaciel wystawił baterję z 4 lekkich dział i 2 ciężkich. Baterja, zupełnie ukryta, przynosiła duże straty naszym wojskom. 30 listopada kapitan artylerji Tretiakow przedostał się na przednią linję Niemców, wypatrzył dokładnie rozmieszczenie dział, a następnie, koregując ogień naszej artylerji, szybko zniszczył niemiecką artylerję.

DRAMAT NA OCEANIE.

Wśród artystów baletu warszawskiego krąży od ki ku dni niepokojąca wiadomość, że okręt, który wiózł na swoim pokładzie kilku członków tegoż baletu, dążąc z Liverpoolu do Nowego Jorku, zatonął w końcu ubiegłego miesiąca na Oceanie Atlantyckim.

Na rzeczonym okręcie znajdować się mieli warszawscy artyści baletu: pan a Kühnówna, oraz pp. Kowalski, Warzyński i inni, którzy wraz z resztą trupy baletowej, pod impresą z anej primabaleriny p. Pawłowej, udali się na kilkumiesięczny objazd po główniejszych miastach Ameryki.

Okręt, o jakim mowa, miał zatonąć skutkiem natrafienia na minę i bez śladu pójść na dno.

Zainteresowany w tej sprawie tutejszy konsulat amerykański objaśnił, że dokładny h informacyi o nieszczęściu, jeżeli ono zdarzyło się istotnie, mógłby tylko udzielić Warszawie konsulat ro yjski w Liverpoolu, lecz z tego źródła żadne wiadomości nie nadeszły, natomiast agency piotrogrodzka nadesłała przed trzema tygodniami telegram, donoszący tylko głucho o zat nięciu okrętu pasażerskiego, płynącego do Nowego Jorku. (Dzień).

SZKOLNICTWO PO WOJNIE.

Z Piotrogrodu donoszą: minister oświaty rozesłał okólnik, w którym zawiadamia, że w roku 1915 żadne kredyty na budowę szkół nie będą przyznane, również nie będą zwiększone szkołom snbwencye rządowe. (Odess. Now.)

Z PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

Kopenhaga, 2 grudnia (19 listop.) (P. A. T.). Według wiadomości z Berlina, po mowie kanclerza, parlament uchwalił nowy kredyt na 5 miljardów przeciw głosowi socjalisty Liebknechta.

Według „Vorwärts“ socjaliści głosowali za wojennym kredytem dopiero po burzliwem posiedzeniu prezydjum stronnictwa. Widocznie większość, wypowiadająca się za kredytem, przeważyła.

KWESTYA ŻYDOWSKA.

„Kuryer Poranny“ ogłasza pismo znanego działacza społecznego, członka komitetu miejskiego Rzyckiego, zwracające się do adwokata z Moskwy Lednickiego. Oceniając ogólne znaczenie moralne urządzonych w Rosyi składek na rzecz Polski celem okazania pomocy cierpiącym z powodu wojny, pisze Rzycki, iż „potrzeby są wszystkie jeszcze tak ogromne, że tylko finansowa potęga państwa może przynieść skuteczną pomoc. Prócz tej materyalnej pomocy jeszcze jeden krok mógłby przynieść krajowi większą ulgę: to — zniesienie granicy żydowskiego osiedlenia. Z jednej strony naciskani przez niemiecką inwazyę, z drugiej trzymani zakazem translokacyi, znaleźli się żydzi, jakby w kleszczach i zmuszeni są masami skupić się w głodującej Warszawie, gdzie spadają na dno nieszczęścia. Prawda, że Rosya w darze swym nie zapomina o żydach i zwraca uwagę na równy rozdział pieniędzy, ujawniając w odnoszeniu się do żydów dobroczynność wypada pokusić się także i do pokazania im elementarnej sprawiedliwości.“ (Kij. Myśl).

KRONIKA.

Święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. We wtorek dnia 8. grudnia odbędzie się w Bazylice katedralnej pontyfikalne nabożeństwo z procesją, które rozpocznie się o godzinie 7 rano.

Transzeje, które sobie pobudowali Niemcy i Francuzi na zachodnim froncie, a których nie opuszcz ją i nie opuszczą tak rychło, bo zaprowadziwszy już ł zienki, kaloryfery, doskonałe bufety, place footbalowe — a mając zamiar zaprowadzić jeszcze oświetlenie elektryczne, wydają dzienniki i urządzając koncerty, czują się tak znakomicie, że nie mają ochoty zmieniać swego położenia — te transzeje po wojnie można będzie paradnie obrócić na tunele podzi mnej kolei z Alzacyi do Calais, a zatem łączącej Włochy i Szwajcaryę z Anglią.

Skazanie gazety „Kijewskaja Myśl“. — Z rozp rządzenia gubernatora redaktor gazety „Kijewskaja Myśl“ I. Tarnawski za wydrukowanie sprawozdania ze spr. wy radomyskiej, z pogwałceniem przepisów o cenzurze wojennej, skazany został na 200 rb. grzywny.

Akcya zapomogowa. Wedle ścisłego zestawienia, sporządzonego p zez r. Walerego Włodzimirskiego, wszystkie 8 komisji dla spraw ubogich wydały w czasie od dnia 23. listopada do 2. grudnia łącznie 23.531 asygnat na zapomogi w wiktuałach. Na asygnaty te wydane będą z magazynów w ciągu 4 tygodni (co tygo nia jedna czwarta część) łącznie 241.580 kg. (15.095·6 pudów) mąki, 60.790 kg. (3.962 pudów) kaszy lub mamałygi, 6..790 kg. (3.9 2 pudów) cukru, 41.0 1 kg (.561 pudów) soli i 105.178 tabliczek (10518 paczek konserw kawowych.

Austryacka lista strat. Nr. 15 i 16. Z listy strat nr. 15 i 16 podaje „Nowa Reforma“ nazwiska rannych i zabitych oficerów; spotykamy między niemi następujące: Lista strat nr. 15: chorąży Kazimierz Baran 32 pp. posp. rusz., ranny; kadet Roman Bednarski 19 p. obr. kraj. 5 komp., ranny; porucznik Włodzimierz Brykowicz 36 pp. posp. rusz., zabity; chorąży rezerw. Michał Bystrowski 57 pp. 11 komp., ranny; chorąży Albert Habdank-Chalecki 36 pp. posp. rusz., zabity; porucznik rezerw. Jerzy Cienciała 57 pp. 16 komp., ranny; kadet rezerw. Zygmunt Długoszewski 20 pp. 4 komp. ranny; porucznik rezerw. Zenon Floryański 57 pp. 5 komp., zabity; kadet rezerw. Józef Folwarczny 15 pp. obr. kraj. 2 komp., ranny; nadpor. Kazimierz Idzikowski 19 p. obr. kraj. 7 komp., ranny; nadpor. Józef Koźlik 81 pp., ranny; nadpor. Leon Józef Kulczycki 71 pp., zabity; por. rezerw. Jan Kurek 1 pp. 5 komp., ranny; nadpor. Adam Lipiński 57 pp. 9 komp., ranny; por. rezerw. Bronisław Misiągiewicz 57 pp. 13 komp., ranny; por. Mieczysław Okoński 19 p. obr. kraj. 11 komp., ranny; chorąży rezerw. Kazimierz Potocki 57 pp. 4 komp. ranny; por. rezerw. Zenon Puk 57 pp., zabity; kadet rezerw. Konstanty Śliżowski 57 pp. 9 komp., ranny; chorąży rezerw. Adalbert Szaflarski 57 pp. 12 komp., ranny; nadpor. Artur Szeligowski 57 pp. 11 komp., ranny; chorąży rezerw. dr. Maryan Umański 19 p. obr. kraj. 8 komp., zabity; kapitan KalikstRadziewicz-Winnicki 74 pp., ranny; por. Jan Wiszniowski 36 pp. posp. rusz., zmarł w szpitalu; nadpor. Tytus Obłaza 57 pp., ranny; por. rezerw. Jan Oszelda 57 pp., ranny; nadpor. Jan Pilarz 19 p. obr. kraj., ranny. — Lista strat nr. 16: kapitan Jan Cercha 12 pp., 9 komp. zabity; chorąży rezerw. Leon Chrabczyński 56 pp., ranny ;chorąży rezerw .Adalbert Koczyński 56 pp., ranny; por. rezerw. Witold Wysocki 20 pp. 3 komp., ranny; por. rezerw. Floryan Brückkner 56 pp., zabity; nadpor. Antoni Eisenskin 13 pp., zabity; por. rezerw. Fr. Geschwinder 20 pp., ranny; por. rezerw. Karol Goldherger 13 pp., zabity; por. rezerw. Ryszard Hajek 13 pp., ranny; chorąży rezerw. Teodor Huber 20 pp., ranny; por. rezerw. Juliusz Ippen 56 pp., ranny; por. rezerw. Adolf Jezek 20 pp., ranny; por. rezerw. Mateusz Kasprzak 20 pp., ranny; por. Edgar Klein 20 pp., ranny; kap. Karol Kotschy 20 pp., ranny; kadet rezerw. Krümer 13 pp., zabity; kap. Maurycy Krempel 56 pp., ranny; por. rezerw. dr. Józef Kubiczek, ranny; por. Fr. Krupich 20 pp., ranny; chorąży Władysław Kusina 20 pp., ranny; kapitan Fr. Ludwig 100 pp., zabity; nadpor. Karol Maly 20 pp., ranny; major Józef Misch 56 pp., ranny; nadpor. Rudolf Modes 13 pp., ranny; por. rezerw. Bronisław Nazimek 13 pp., ranny; kapitan Jarosław Nechanicky 56 pp., ranny; kapitan Karol Okrotny 20 pp., ranny; por. Robert Prochatschek 20 pp., ranny; chorąży Otto Reinitzer 100 pp., ranny; chorąży rezerw. Adolf Roztomily 20 pp., ranny; kapitan Jan Schmidt 20 pp., ranny; major Arnold Zednik 100 pp., zabity; kadet Sisma 20 pp., ranny.

Wieści o jeńcach. W Elabudze przebywa w niewoli rosyjskiej około 360 jeńców, między którymi znajduje się też lwowianin p. Bronisław Preidl. W Symbirsku przebywa wzięty do niewoli p. Walerjan Eigner, jednoroczny ochotnik.

Godziny urzędowe w policyi miejskiej ulegają z dniem dzisiejszym zmianie. Obecnie urzędowanie odbywać się będzie od godz. 9 rano do 2 popoł. i od 7 do 9 wieczorem.

Śmierć w sklepie. Do jednego ze sklepów przy ul. Czackiego wszedł wczoraj jakiś człowiek i zanim mógł wyjawić cel swego przybycia padł nagle na ziemię i wkrótce wyzionął ducha. Po stwierdzeniu śmierci przez lek rza pogotowia ratunkowego, zwłoki nieznajomego odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zagadkowa sprawa. Na targowicy bydła przystąpił wczoraj do Hersza Waldera niejaki Abraham Streitfeld i zaproponował mu kupno bydła w jednym z folwarków w pobliżu Lwowa. Kiedy znaleźli się za miastem, zauważył Walder idącego przed niemi jakiegoś jegomościa, któremu wypadł z kieszeni pugilares. Towarzyszący mu Streitfeld pugilares ten podniósł i schował pod czapkę. Gdy jednak zbliżali się do Zboisk, idący wciąż przed niemi tajemniczy pan zwrócił się do Waldera i Streitfelda, że zgubił kwotę 600 rubli. W tej chwili zjawiło się kilku innych ludzi, którzy podczas przeszukiwania kieszeni Waldera wyciągnęli mu portfel z kwotą 219 rubli i 340 koron, przyczem ściągnęli z niego obuwie. Po tem wszystkiem napastnicy zbiegli a z nimi też i Streitfeld.

Kradzież drutu telef nicznego. W drodze na Cytadelę skradziono wczoraj funkcjonarjuszom zakładu telefonicznego 8 zwojów drutu, wyrządzając tym sposobem znaczną szkodę. Za sprawcami kradzieży wdrożono poszukiwania.

Zgubiono. P. Sabina Katz, słuchaczka medycyny, zgubiła wczoraj w przechodzie z ul. Kazimierzowskiej na ul. Sykstuską złotą branzoletkę z zegarkiem wartości 120 kor. — Grzegorz Kuź zgubił wczoraj kartkę zastawniczą Banku hipotecznego na zastawiony tam los kredytowy ziemski z r. 1880 Nr. 25 s. 1449, wartości 300 k.

Wywiad.

Co do ilości szpiegów ustępujemy Niemcom — pisze „Le Journal“ — ale gdy zachodzi potrzeba dobrego wywiadu, posiadamy oficerów odważnych, oddanych sprawie i umiejących zachować zimną krew i spokój. Jako przykład posłużyć może następujące zdarzenie:

Kapitan pułku saperów, stojącego w Nancy, otrzymuje rozkaz natychmiastowego udania się do Niemiec, aby szczegółowo obejrzeć b dujące się forty w fortecy N. Przybywszy w oznaczone miejsce, kapitan jako prosty robotnik wstępuje do fabryki, znajdującej się w pobliżu twierdzy. Ponieważ władał znakomicie językiem niemieckim, więc paszport jego fikcyjny, wystawiony na imię Hansa Webera z Hannoweru, nie wzbudzał żadnych podejrzeń.

Oficer przerwał wszelką styczność ze swą rodziną, a wszedł w znajomość z robotnikami, jadł z nimi razem i brał udział w ogólnych ich rozmowach. Z końcem roku zdobył wszystkie żądane wiadomości. Trzeba teraz było pod jakimkolwiek pretekstem otrzymać odprawę. Nagle, zjawiwszy się jak zwykle do pracy, kap tan ze zdziwieniem dowiaduje się, że dyrektor fabryki niezwłocznie woła do siebie robotnika Hansa Webera.

— Urwało się! — pomyślał kapitan. Ale cóż b robić, trzeba iść.

Ujrzawszy wchodzącego robotnika, dyrektor wstał z za biurka, zamknął drzwi na klucz, położył na stole rewolwer i patrząc prosto w oczy swemu podwładnemu, powoli wypowiedział:

— Jesteś pan oszustem! Pan wcale nie nazywasz się Hans Weber, jesteś pan oficerem armii francuskiej...

— Nic nie rozumiem, panie dyrektorze. To prawdopodobnie nieporozumienie...

— Żadnego nieporozumienia niema. Jesteś pan kapitanem X. Przyjechałeś pan przez Szwajcaryę. W Bazylei zatrzymywałeś się pan przez dwa dni.

— Nic podobnego, jestem Hans Weber z Hannoweru i nigdy w Szwajcaryi nie byłem.

— W Nancy pozostawiłeś pan żonę i czteroletnią córeczkę, kt ra, jak mi wiadomo, już trzy miesiące temu umarła.

Oficer zbladł strasznie, ale zapanowawszy nad sobą, siłą woli ułożył twarz do uśmiechu i spokojnie odpowiedział:

— Nie jestem żonaty, panie dyrektorze, więc córki nie posiadam.

Wt dy dyrektor schwycił kapitana za ręce i ściskając je, przemówił po francusku:

— Wspaniale, kapitanie! Abyśmy więcej mieli takich oficerów! Okrutniem zażartował, wybacz mi pan i uspokój się; córka pańska żyje i jest zdrowa. Może pan zdjąć maskę. Jestem pułkownikiem W. i przebywam tu aj już trzy lata. Teraz pora nam obu do kraju. (Kijewlanin.)

Armia odrodzenia.

W groźnym biegu wypadków, tworzących krwawą historyę naszych dni, już zabłysnął promień litości i łaski i obecnie już, gdy wojna jest dopiero rozpoczęta, w sposób jeszcze nieokreślony w świetnych zarysach przedstawia się przyszła praca ludzkości. I być może, najdobitniejszym wyrazicielem tego zjawiska jest projekt angielskiego farmera Chigsa.

»Gdy się wojna skończy—mówi Chiges Ryszard—potrzebna będzie armia pokojowa do odrodzenia zburzonej Belgii. Proponuję zatem obywatelom angielskim utworzenie specyalnego pułku oraczy, pułku murarzy, stolarzy, cieśli, aby przeorać pola belgijskie, odbudować zburzone osady, puścić w ruch fabryki i przedsiębiorstwa".

Taki jest projekt Ryszarda Chigsa, który roztrząsany jest z ożywieniem w Anglii. Armia cywilna, która natychmiast po wojnie zastąpi armię wojskową, powinna dopomódz zburzonemu krajowi pługami, toporem i piłą.

Kto wie, jak świetne i szerokie horyzonty otwiera projekt Chigsa? W Ameryce, w tym neutralnym dalekim Nowym Swiecie, tworzy się dla Belgii inna armia—armia kapitału. Miliarder Rockefeller ofiarowywuje ze swych kapitałów 200 milionów rubli na utworzenie funduszu dla systematycznej pomocy zrujnowanej Belgii. (Dz.)

„Paroles de vaincu".

Generał turecki Izzet Fuat basza w ostatniem swem dziele p. t.: „Paroles de vaincu" wyraża przekonanie, że katastrofa, która spotkała armię turecką w wojnie 1912—1913 r., była przeważnie wynikiem sympatyi Konstantynopola, żywionych dla Niemców.

— Nas chciano germanizować! — woła autor, gdy tymczasem charakter Turków bezwzględnie nie licuje z surowością niemiecką.

— Zgermanizować się znaczyłoby dla wojska tureckiego — stać się lichą kopią Niemców, gdy tymczasem system francuski mógłby przyswoić i „przetrawić" armia turecka.

— Wszczepiano nam absolutyzm w psychologii dowódców! Organizowano armię tępej dyscypliny! Von der Hiltz basza i jego faworyci wprowadzili Turków — do przedpokoju cywilizacyi! Ojcem wszystkich naszych błędów było ministeryum wojny, a matką — Wysoka Porta. Początek wojny był porażką zdrowego sensu, koniec — bankructwem logiki, a co główna — bankructwem niemieckiej misyi wojennych w Turcyi!

W r. 1877 armia turecka była daleko bardziej gotowa do wojny, niż w r. 1912, nie bacząc na to, że w ciągu czterech lat (1908—1912) wydano na nią 44 milionów lirów tureckich.

Nieudolność dowódców, niechęć do boju żołnierzy, brak dyscypliny i musztry wśród redyfów — oto żywioły, składające się na dzisiejszą armię turecką, która przegrała kampanię 1912—1913 i która teraz, na żądanie Berlina, ma zdobyć odwet...

Izzet basza wymienia szczegółowiej braki tej armii, na pierwszem miejscu stawiając nieudolność dowódców, na którą się składa: niepewność decyzyi, brak ćwiczeń praktycznych podczas pokoju, brak porozumienia, taktycznego, czy też innego, pomiędzy dowódcami oddziałów, brak łącznika między nimi. Dalej — oficerowie nie przyzwyczaili się do jakichkolwiek działań; dowódcy wielkich od działów nie umieją ocenić sytuacyi, posługując się, w dodatku, nieprawidłowemi mapami. Brak ducha koleżeństwa między oficerami należy też do czynników destrukcyjnych.

Czy w ciągu roku Enwerowi baszy udało się wyplenić powyżej wskazane przez Izzetta baszę wady armii, bardzo wątpić należy.

Ci, co znają Turków, twierdzą, że jest to naród, który nie zna w niczem pomiarkowania: bywało tak, że ta nieuzbrojona, nieumundurowana armia w chwili zapału dokazywała cudów waleczności; zdarzało się i tak, że ogarnięta paniką, podawała tył sromotnie.

W każdym razie pewne jest, że Wilhelm II pokłada w armii tureckiej daleko więcej nadziei, niż — jej właśni generałowie.

JAN V. JENSEN.

ZNIKŁ LAS.

(TŁÓMACZYŁ M. O.)

—::—

Był pewien rolnik, nazywał się Korra. Kiedy oszczędził nieco pieniędzy, poszedł do miasta, by nabyć niewolnika. Kupiec pokazał mu rozmaitych, ale Korra nie mógł dać sobie rady z wyborem.

— Mam ci zwlec wszystkich? — zapytał w końcu z przekąsem handlarz. A było to około południa, gdy niewolnicy spali.

— Ależ nie, mogę przecie iść do innego kupca.

— No dobrze już dobrze. — Kupiec wstrząsnął kajdany i Korra obejrzał cały zapas. Badawczo obchodził każdego.

— Pomacaj tego tu — rzekł kupiec i wysunął jednego z niewolników — co? Widziałeś już kiedy tak wspaniałą klatkę piersiową? Zapukaj! A popatrz na przeguby u rąk — żyły jak struny skrzypcowe napięte. — Otwórz gębę!

Kupiec wsunął palec w usta niewolnika i obrócił go ku światłu.

— Co powiesz o tych zębach? — I szybko przejechał nożem po przednich zębach niewolnika.

— Widzisz — to jak metal. Te zęby rozetną gwóźdź.

Korra namyślił się jeszcze trochę, obmacał do kładnie niewolnika, wdusił palce w muskuły by zbadać, czy twarde ich włókna. Wkońcu zdecydował się, niewolnika odkuto od reszty; Korra zapłacił z kwaśnym grymasem na twarzy i powiódł go do domu.

Po paru dniach niewolnik zaniemógł. Skoro bowiem opuścił już sklep i napięcie ustało, uczuł nagle tęsknotę za rodzinnymi lasami. — Korra rozumiał się na tej słabości i uważał ją za dobry znak. Usiadł przy niewolniku, który leżał na wznak i chciał nie żyć i przemówił do niego rozważnie.

— Ty powinieneś wrócić do swych lasów — tak, tak. Przyrzekam ci to nawet i możesz mi wierzyć. Jesteś jeszcze młody... Jeśli chętnie i rzetelnie uprawiać będziesz moją ziemię przez 5 lat — dam ci wolność. Zapłaciłem po prawdzie za ciebie — ale nie chcę tego liczyć. Pięć lat.

Niewolnik pracował pełną parą. Jak szatan rzucił się na swą robociznę. Dla Korry było rozkoszą siąść u swych wrót i patrzeć, jak brązowe muskuły kłębiły się i drżały pod naskórkiem. Nie było dlań milszego zajęcia, jak patrzeć na swego niewolnika oddanego pracy — bo oczy jego poczęły dostrzegać, że człowiek jest cudnem stworzeniem, rozkoszą dla wzroku.

Pięć lat — niewolnik je liczył — to właśnie tyle zrównań dnia z nocą, ile on miał palców u rąk. Słońce musiało ich przejść dziesięć! Każdego wieczoru patrzył na zachodzące słońce i robił znaki na kamieniach i wzgórkach, by śledzić jego postęp.

Kiedy nastąpiło pierwsze zrównanie — przestał brać w rachubę kciuk. Kiedy minęło drugie — trwało to jednak gorzko długo — już i wskazujący palec poszedł w odstawkę.

Palce te kochał odtąd bardziej niż inne, bo te miały przed sobą jeszcze tyle, tyle czasu.

Ta wyższa matematyka stała się skarbem niewolnika, jego najwewnętrzniejszą własnością, której mu nikt nie mógł zaprzeczyć.

A wraz z tem, jak czas mijał, rachunki jego nabierały objętości, nieprzejrzanej pełni. Pory roku usuwały się w przeszłość jako olbrzymie, bezgraniczne czasy, których nie potrafił ogarnąć. Ale w obliczu każdej zorzy wieczornej zapadał niewolnik w swe nadzieje.

Czas, który wydawał się tak krótkim, gdy się go miało przed sobą — wydłużał się w nieskończoność, gdy minął. Ale mimoto następny ociągał się z przyjściem.

W ten sposób świat niewolnika się pogłębił. Jego tęsknota, wnosząc w czas niepomierną długość — rozszerzała także i przestrzeń otaczającą go. Każdy zapadający wieczór przynosił czem raz to więcej głębi.

Wszystko było gdzieś daleko, wszystko było gdzieś daleko. Chyba nigdy nie nadejdzie to, co się tak wciąż dwukrotnie do roku powtarza.

Codzień wlepiał oczy w daleki zachód.

Aż wreszcie, kiedy minęło pięć lat — jak to się łatwo mówi — przyszedł niewolnik do Korry i poprosił go o swoją wolność. Chciał wracać do ojczyzny.

— Świetnie obrabiałeś moją ziemię — powiedział Korra dumając nad czemś. — Ale gdzie leży twoja ojczyzna — na zachód? Widziałem, jak się w tamtą stronę patrzyłeś.

Tak, jego ojczyzna leżała na zachód.

— To musi być daleko. Kiwasz głową, że tak! Ale ty nie masz pieniędzy!

Niewolnik milczał speszony. Tak było.

(Dok. nast.)

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.